

JAN LUDWIK POPLAWSKI

# PISMA POLITYCZNE

WYDANIE POŚMIERTNE

Z PORTRETEM AUTORA

Z PRZEDMOWĄ  
ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

TOM II

KRAKÓW — WARSZAWA  
SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA  
1910

WŁASNOŚĆ RODZINY

## POLITYKA AUTONOMICZNA W AUSTRYI.

### I.

Ani zmiany w Składzie osobistym rządu, ani próby przywrócenia normalnej działalności parlamentarnej Rady państwa nie wyjaśniły bynajmniej położenia politycznego w Austrii, tembardziej nie przyczyniły się i przyczynić się nie mogą nietylko do stałego unormowania, ale chociażby do uregulowania na czas dłuższy stosunków wewnętrznych państwa, do rozplątania powikłanych sprzeczności politycznych.

Błędnem jest dosyć powszechne mniemanie, że jakiegokolwiek rozstrzygnięcie sprawy językowej lub nawet tylko zażegnanie odpowiednim kompromisem zaostrzonych stosunków czesko-niemieckich przywróciłoby spokój wewnętrzny w Austrii i pozwoliło mechanizmowi rządowemu i parlamentarnemu działać prawidłowo, ma się rozumieć, względnie prawidłowo, z przerwami i poprawkami, ze zgrzytaniem źle dopasowanych części lub zamianą zgoła zużytych tryb i kółek, jak to się zazwyczaj dotychczas działo.

Przedewszystkiem odpowiednie załatwienie sprawy językowej, nawet w zakresie stosunków czesko-niemieckich, jest zadaniem bardzo trudnem, bodaj niemożliwem w warunkach istniejących.

Powtórę sprawa językowa była tylko powodem, wywołującym zaburzenia w działalności państwowej i parlamentarnej, ale bynajmniej nie przyczyną stanu rzeczy, jaki dziś

widzimy, tego rozprzężenia, występującego coraz wyraźniej, tego, mówiąc otwarcie, zachwiania budowy państwowej w jej podstawach, grożącego katastrofą, której następstw przewidzieć niepodobna, której zapobiedz trudno wobec powszechnej bezradności czynników i stronnictw politycznych.

Nigdy, co prawda, za pamięci ludzkiej budowa państwowa Austrii nie była trwałą i mocno osadzoną: ani wówczas, gdy w r. 1860 zakładano jej podwaliny konstytucyjne, ani później, gdy w r. 1867 na nowo z zewnątrz i wewnątrz ją przerobiono i główny jej korpus, właściwie tylko front jego niby to odświeżono w stylu niemiecko-liberalnym. Zawsze ta budowa potrzebowała poprawek i podpórek, które ją pozornie *in statu quo* utrzymywały, chociaż stawała się z każdym rokiem słabszą. Ani materiały, do niej użyte, nie były dobrze dobrany, ani, co gorsza, nie było rozumnego planu przy jej wznoszeniu. Ci, co Austrię konstytucyjną budowali, nie myśleli wcale o przyszłości, o naturalnym rozwoju stosunków. Postawili budowę tymczasową, troszczyli się o jej doraźną wytrzymałość i oporność, i może dlatego właśnie zapomnieli o tern, że wkrótce trzeba ją będzie nie- tylko rozszerzyć, ale i rozkład jej wewnętrzny zmienić.

W głównym korpusie tej budowy ustawiono stary, biurokratyczno-centralistyczny mechanizm, przerobiony i przystosowany do nowych wymagań parlamentaryzmu i konstytucyjnej działalności państwowej, mechanizm oddawna już zdezelowany, a w bocznych skrzydłach i przybudowaniach umieszczone zostały osobne aparaty autonomiczne, połączone z mechanizmem głównym, licho obmyślane i ze składu swego do powierzonej im roboty niezbyt odpowiednie. Te dodatkowe mechanizmy również są stare i zniszczone, a o przerabianie ich i przystosowywanie mniej jeszcze dbano.

Mechanizm rządowy i parlamentarny był już zupełnie rozstrojony, budowa państwa już chwiała się w posadach, gdy nieostrożna ręka kierownika polityki wewnętrznej wysunęła sprawę językową. Wysunięcie tej sprawy miało taki skutek, że mechanizm parlamentarny działać zaczął gwałtownie i nieprawidłowo, powstrzymując lub zakłócając czynności mechanizmu rządowego, a cała budowa państwa zatrzęsła się i omal nie runęła. Po tern wstrząśnięciu pozostały

w niej rysy, których zalepić i zamazać nie można, znamienne rysy, wskazujące, że katastrofa jest bliską, że gmach cały trzeba rozwalić, żeby jej uniknąć, albo zacząć stopniowe przebudowywanie go od fundamentów.

Ale w przebudowanym gmachu nie można zostawiać starego, zużytego mechanizmu rządowego i parlamentarnego, nawet przerobionego i ulepszonego. Trzeba go, chociażby z istniejących materiałów na nowo skonstruować według planu, zastosowanego nietylko do budowy państwa, ale i do wymagań życia i warunków realnych.

Wszystkie stronnictwa w Austrii, nie wyłączając najbardziej zachowawczych i »wierno-konstytucyjnych« rozumieją lub przynajmniej czują konieczność przebudowania państwa, chociaż każde niemal ma swój plan własny. Nie wszystkie jednak — dotyczy to zwłaszcza t. zw. stronnictw autonomicznych — uświadamiają sobie należycie, że nieuniknionym następstwem przebudowania państwa, zmiany jego ustroju wewnętrznego, właściwie zmiany stosunku krajów i organizmów narodowych do władzy centralnej, jest zasadnicza reforma systemu rządowego i parlamentarnego.

Sprawa zmiany ustroju państwowego Austrii w duchu rozszerzenia samorządu krajów i narodów weszła na porządek dzienny, stała się nagłą ze względu na pokój wewnętrzny państwa w tej chwili właśnie, gdy w masach ludowych ujawniło się świadome dążenie do wzięcia czynnego udziału w życiu politycznym, do rozszerzenia swoich praw obywatelskich, do zdobycia niezbędnych reform społecznych i ekonomicznych. Ruchy ludowe w różnych krajach Austrii różne przybierają formy, z niejednakową występują siłą, rozmaite, często na pozór sprzeczne z sobą głoszą programy.

Ale wszystkie tę wspólną cechę mają, że świadomie lub bezwiednie dążą do przekształcenia biernych mas ludu w czynną siłę polityczną, do zdobycia i utrwalenia ich samodzielności politycznej i społecznej.

Ta równoległość dwóch spraw, pozornie odrębnych, to jednocześnie wystąpienie dwóch dążeń, w istocie swej wzajemnie się uzupełniających i ściśle ze sobą związanych, ale w praktyce politycznej odosobnionych i, co więcej, umyślnie sobie przeciwstawianych, wytwarza nieporozumienie,

które najrychlej usunąć należy, chociażby ze względów praktycznych.

Przedstawiciele stronnictw, •' alczących o wyzwolenie polityczne i społeczne ludu, stronnictw w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu demokratycznych niejednokrotnie i wyraźnie zaznaczali konieczność zmiany zasadniczej ustroju państwowego. Ani dziwić się tym stronnictwom, ani robić im z tego zarzutu nie można, że nie mają wyrobionego programu, określonego w szczegółach planu przeprowadzenia praktycznego tej sprawy. Takiego planu i programu nikt dziś w Austrii niema, tembardziej nie mogą mieć ich stronnictwa młode, rozpoczynające zaledwie swoją działalność polityczną, które przedewszystkiem zwracać musiały całą uwagę na bezpośrednie swoje zadania. Tylko socjaliści w tej sprawie, jak w każdej innej reklamują swój »środek niezawodny®, swoje lekarstwo powszechne na wszystkie niedomagania i dolegliwości dzisiejsze, tylko tacy szarlatani, jak ks. Stojałowski lub »owczarze« polityczni jak p. Okuniewski, mogą bałamucić prostaczków, że »znają sposób« na chorobę wewnętrzną Austrii.

Takiego sposobu nie wymyśliłby nawet polityk genialny, gdyby się dziś w Austrii znalazł, bo sprawa reformy zasadniczej ustroju państwowego, zwłaszcza określenia stosunku wzajemnego krajów i narodowości do siebie i do władzy centralnej jest bardzo skomplikowaną i powikłaną z wieloma innemi, zwłaszcza zaś ze sprawą zadośćuczynienia bodajby częściowego dążeniom demokratycznym ludów monarchii. Jak wszystkie wielkie zadania polityczne, które rozwijają się i rosna, musi być ta sprawa częściowo rozwiązywaną. Nie znaczy to jednak, żeby rozwiązywanie jej odbywało się bez planu z góry nakreślonego, bo każda twórcza działalność polityczna plan taki mieć musi, w danym zaś wypadku chodzi nie o poprawienie lub uregulowanie urządzeń i stosunków istniejących, ale o wytworzenie i utrwalenie praktyczne nowych norm prawnopolitycznych.

Określonego planu, ani nawet programu działania nie mają również stronnictwa, nazywające się autonomicznemi, z wyjątkiem może Czechów, chociaż i ci mają właściwie wytknięty tylko cel, do którego dążą — odzyskanie swego

historycznego prawa państwowego. Nietylko adres ostatni sejm galicyskiego — dokumenty tego rodzaju zwykle ścisłością określeń nie grzeszą — ale i broszury i artykuły dziennikarskie, sprawie autonomii i polityki autonomicznej poświęcone, nie wychodzą poza koło ogólników, i to ogólników dwuznacznych, które mogą być i są rozmaicie tłómaczone. Jeżeli temu zbiorowi ogólników można dać nazwę programu politycznego, to godzi się on równie dobrze z dążeniem do zmiany ustroju państwowego nawet w duchu federalistycznym, jak i z utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy. Jakoż istotnie autonomiści, zwłaszcza nasi, galicyscy, w praktyce gotowi są popierać z jednakową gorliwością i wiernością zarówno wszelkie próby reformy ustroju państwowego przez rząd podejmowane, jak i próby utrzymania istniejącego stanu rzeczy, te ostatnie może nawet chętniej, gdyż wszelka reforma, chociażby wyłącznie autonomiczna, przedstawia pewne niebezpieczeństwo dla dotychczasowych przywilejów politycznych i społecznych klas rządzących.

Nasi mężowie stanu i publicyści galicyscy są wszyscy bez wyjątku autonomistami, polityka polska w Austrii jest, raczej nazywa się od trzydziestu lat autonomiczną. Nietylko jednak autonomii narodowej w prawdziwym znaczeniu wyrazu nie mamy w Galicyi, ale nawet w świadomości ludzi, kierujących sprawami publicznymi lub zajmujących się nimi, niema jasnego pojęcia o tern, na czym autonomia właściwie polega, co jej istotę stanowi. Ogół zaś inteligencji naszej utożsamia zwykle autonomię narodową z samorządem administracyjnym i społecznym lub z decentralizacją władzy państwowej. Pojęcia autonomii narodowej, decentralizacji, federalizmu są zupełnie dowolnie w artykułach dziennikarskich, ba, nawet w poważnych broszurach politycznych używane. Powtarzamy wyrazy, nie wnikając w treść pojęć, które one oznaczają, wojujemy tymi wyrazami w działalności publicznej, w programach politycznych, nie próbując ani innym wytłómaczyć, ani bodaj sobie wyjaśnić ich znaczenia.

Autonomia narodowa nie jest wcale równoznaczną z rozwojem administracyjnego samorządu krajowego, ani z uszczuplaniem, w miarę tego rozwoju, zadań i wpływów władzy

centralnej, ani z rozszerzeniem działalności ustawodawczej sejmów i wykonawczej — władz miejscowych.

To jest tylko decentralizacja państwowa, która poniekąd godzić się może, i w Galicyi godzi się nieraz, z brakiem samorządu narodowego, nawet z tłumieniem objawów odrębności narodowej. Decentralizacja władzy, swobody konstytucyjne, uznanie praw języka krajowego w urządzeniach publicznych ułatwiają niewątpliwie zdobycie autonomii narodowej, ale niezbędnym jej warunkiem jest odrębność i samodzielność ustaw i urzędzeń, odpowiadająca warunkom miejscowym i indywidualności historycznej narodu.

Wszystkie instytucje w Galicyi, nie wyłączając instytucji samorządu miejscowego albo nie różnią się wcale, albo odbiegają tylko w szczegółach od typu analogicznych urzędzeń, istniejących w całym państwie. Nie są to instytucje autonomiczno-narodowe, bo nie są płodem naszej twórczości politycznej i społecznej, dalszem rozwinięciem tradycji i form naszego życia publicznego, liczą się nie z jego potrzebami i warunkami, ale głównie z potrzebami i warunkami jednolitości, a raczej jednostajności państwowej.

Jakkolwiek wydać się to może paradoksem umyślnym, powiem, że w Galicyi nie mamy właściwie autonomii narodowej w istotnym tego wyrazu znaczeniu, co więcej: ani w opinii publicznej, ani w programach i działalności stronnictw politycznych niema wcale świadomego dążenia do pozyskania tej autonomii, niema zrozumienia jej właściwości zasadniczych, bodajby odczucia jej potrzeby.

Wszystkie instytucje, które się nazywają autonomicznymi, w tej liczbie najważniejsza dla nas — szkoła, są zorganizowane na modłę ogólno-austryacką. Wszystkie ustawy, które sejm galicyjski ma prawo uchylać i uchwała, są wzorowane na ustawach państwowych lub innych krajów, czasem zaś poprostu tylko tłómaczone na język polski. Dzieje się to w tych nawet wypadkach, gdy ustawa krajowa ma regulować stosunki niewątpliwie odmienne od tych, dla których wzorzec jej był przeznaczony, jak np. stosunki agrarne, szczególnie sprawy drobnej własności.

Gdyby chodziło o ustanawianie norm ogólnych, można byłoby to jeszcze usprawiedliwić, ale ustawy austryackie,

zarówno państwowe, jak krajowe, galicyjskie zaś bodaj więcej niż inne, mają zwykle charakter drobiazgowy, kazuistyczny.

Dziwnem jest niewątpliwie, że kraj, którego przedstawiciele parlamentarni i w ogóle mężowie polityczni chętnie mianują się sami autonomistami i za autonomistów *par excellence* w Austrii uchodzą, nie posiada właściwie samorządu narodowego; dziwniejszem jeszcze, że potrzeby jego nie odczuwa, istoty jego nie rozumie, lub przynajmniej dokładnie jej sobie nie uświadamia. Jest to niewątpliwie skutek »wynarodowienia« Galicyi, a raczej może braku świadomości narodowej w warstwie inteligentnej.

Galicya, utworzona z kilku dowolnie oderwanych części dawnej Polski, wtłoczona została odrazu w ramy ustroju biurokratyczno-centralistycznego i niema ani tradycyi, ani przyzwyczajień samorządu narodowego. Dawniej, gdy tradycya życia publicznego polskiego była jeszcze świeższą, autonomię kraju inaczej trochę, niż dziś, pojmowano. Z powodu pięćdziesiątej rocznicy wypadków 1848 r. przytaczają teraz właśnie pisma treść adresów i spis żądań wówczas podawanych. Dostyc zestawić adres, który powiozła w 1848 r. do Wiednia deputacya lwowska z ostatnim adresem sejmu galicyjskiego, żeby dojść do przekonania, iż nasza myśl polityczna w Galicyi, przynajmniej w sprawie pojmowania autonomii narodowej cofnęła się raczej wstecz niż postąpiła. W tamtym adresie postulaty są wyrażone jasno i ściśle, chociaż czujemy i wiemy zresztą, że formułowano je pośpiesznie i ten pośpiech gorączkowy, ta niepewność położenia ówczesnego tłumaczą dostatecznie pewne braki. Jednak skorzystano wtedy z pierwszej sposobności i wyrażono dobitnie, czego kraj potrzebuje, zaznaczono stanowczo żądanie odrębnych instytucyi narodowych, nawet krajowej siły zbrojnej.

Ostatni adres rozplywa się w ogólniki; żądania, które ojcom w 1848 r. wydawały się tak koniecznymi, że nie zawahali się ich przedłożyć rządowi absolutnemu, dziś synowie i wnucy tych samych ludzi poczytaliby za zuchwalstwo nie tylko wobec rządu konstytucyjnego, rządu, na który wpływ decydujący mieć mogą, ale i wobec własnej myśli.



Nie cofając się tak daleko, w historii życia politycznego w Galicyi znaleźć można znacznie już później inne niż dziś pojmowanie autonomii narodowej, chociażby np. w znanej rezolucyi sejmowej przed 30 laty. Uchwalenie takiej nawet rezolucyi obecnie byłoby niemożliwym.

W ostatnim adresie sejmowym i w wynurzeniach programowych autonomistów galicyjskich dwa postulaty tylko zarysowują się przynajmniej w ogólnych konturach: rozszerzenie kompetencji ustawodawczej sejmowej i wykonawczej — władz krajowych i przekształcenie Rady państwa w delegację sejmów krajowych, t. j. w tym punkcie powrót do konstytucyi z r. 1860.

Pierwszy postulat jest niewątpliwie nieodzownym warunkiem autonomii narodowej, ale niewystarczającym nie tylko do wytworzenia jej, lecz nawet do umocnienia jej podstaw bez współistnienia innych, równie ważnych warunków. Nasi t. zw. autonomiści ściśle oba wymienione postulaty ze sobą łączą, chociaż w gruncie rzeczy zależność ich wzajemna jest dosyć luźną. Wysunięcie tych właśnie postulatów tłómaczą względy polityki bieżącej, poprostu mówiąc, pobudki stronnice, interes klas rządzących, dążenie do zachowania ich wpływu i powagi. Autonomiści galicyjscy pragną rozszerzenia kompetencji sejmowej krajowej, bo ordynacja wyborcza sejmowa zapewnia im przewagę w tej instytucji, zapragnęli niedawno właśnie powrotu do zmodyfikowania konstytucyi z r. 1860, mianowicie zmiany systemu wyborów do Rady państwa, bo wiedzą, że wskutek wzrostu ruchów ludowych uprzywilejowane dotychczas ich stanowisko w parlamencie centralnym jest zagrożone. Mając na widoku przede wszystkim interes klas rządzących, nie troszczą się wcale o to, że gdyby dawną ordynację wyborczą do Rady państwa przywrócono, Galicya miałaby tylko 38 przedstawicieli w parlamencie centralnym. Nieuniknione tak czy owak osłabienie w Radzie państwa wpływu politycznego klas, rządzących dziś w Galicyi, wynagradzałoby im w pewnej mierze rozszerzenie kompetencji sejmowej i władz krajowych, w których mają przewagę zabezpieczoną.

Dlatego właśnie wszystkie adresy i programy autonomiczne, wszystkie mowy i broszury lub artykuły dziennikarskie

w tej sprawie nie wychodzą poza zakres ogólników, bo nie można przecie jawcie zaznaczać pobudek interesu klasowego warstwy rządzącej.

Stronnicza, klasowy charakter postulatów autonomicznych w programach politycznych stronnictw rządzących zniewala stronnictwa opozycyjne do traktowania tych postulatów również ze swego, partyjnego punktu widzenia. Jeżeli te stronnictwa przeciwne są przekształceniu Rady państwa w delegację sejmów, a nawet poniekąd rozszerzeniu kompetencji sejmu i władz krajowych, to przedewszystkiem dlatego, że urzeczywistnienie tych postulatów w dzisiejszych warunkach, bez zasadniczej zmiany ustroju państwa i ordynacji wyborczej do sejmu w duchu równouprawnienia obywatelskiego wszystkich warstw ludności — byłoby w rzeczywistości tryumfem reakcji politycznej, uchwaleniem uprzywilejowanego stanowiska klas rządzących.

To nam tłumaczy dziwny na pozór fakt, że stronnictwa zachowawcze w Galicyi są, właściwie nazywają się autonomicznymi, gdy jednocześnie stronnictwa demokratyczne, nawet silnie akcentujące swój charakter narodowy, występują jakby przeciw dążeniom autonomicznym.

Zbytecznem byłoby chyba wykazywanie, że stronnictwa demokratyczne, ludowe, z natury swych dążeń i interesów warstw społecznych, które przedstawiają, muszą być na wskroś autonomicznymi. Do tego ścisłego związku ruchów demokratycznych z dążeniem do samorządu narodowego i społecznego wrócimy później, tu zaznaczymy tylko, że wymagania polityki bieżącej, uprawnionego interesu stronniczego, częściowo lub nawet całkowicie usprawiedliwione w działalności praktycznej, nie powinny wpływać na programowe traktowanie tej sprawy doniosłej, nie uwalniają od obowiązku poświęcenia jej szczególnej uwagi. Przeciwnie, każde stronnictwo prawdziwie demokratyczne, w Galicyi w pierwszym rządzie stronnictwo ludowe, sprawę samorządu narodowego i społecznego postawić musi na czele swojego programu. Nie dosyć tego — nie ograniczając zadania swego postulatami praktycznymi, żądaniemi doraźnymi, trzeba wyjaśnić sobie tę sprawę zasadniczo, nakreślić sobie plan działalności w tym kierunku lub przynajmniej oznaczyć główne wytyczne jej punkty.

Nie można tej sprawy rozstrzygać zapomocą gotowej formuły, trzeba ją naprzód wyjaśnić sobie w ogólnych bodaj zarysach, następnie uświadomić sobie jej doniosłość. Nie roszczę sobie bynajmniej pretensyi do stanowczego zdania w danej sprawie, chciałbym tylko wykazać konieczność zajęcia się nią gorliwszego niż dotychczas, podjęcia próby oświetlenia i pogodzenia sprzecznych opinii, lub, co gorsza, mniemań dowolnych, nieuchwytnych w swej ogólnikowości — i sformułowania jeżeli nie wniosków pozytywnych, to przynajmniej poglądów mniej lub więcej określonych, wyraźnych, któreby umożliwiły zarówno teoretyczną, jak i rzeczową rozprawę.

Rządzące w Galicyi od lat trzydziestu i wywierające wpływ niepośledni na władzę centralną stronnictwa polityczne nic właściwie dla sprawy autonomii narodowej nie zrobiły, natomiast zamąciły w opinii publicznej właściwe tej sprawy pojmowanie. Nie wiele lepiej stoi sprawa samorządu miejscowego, społecznego i administracyjnego, bo jakkolwiek dużo w tym kierunku zrobiono, nadano jednak całej działalności charakter nieodpowiedni, nie licujący z jej zadaniami. Samorząd miejscowy, społeczny i administracyjny, jest w Galicyi wbrew swej nazwie i, co ważniejsza, swej zasadzie, biurokratycznym i centralistycznym, jest w swej istocie organizacją antydemokratyczną i antyautonomiczną. Powiększa się, dajmy na to, doskonali nawet mechanizm biurokratyczny Wydziału krajowego, natomiast samorząd powiatowy schodzi coraz bardziej na stanowisko organów wykonawczych i tyle ma tylko samodzielności, że może sprzeciwić się zarządzeniom i życzeniom centralnej instytucji krajowej. Nie może działać prawidłowo, ani też spełniać właściwych sobie zadań, bo ma w pierwszym wypadku za dużo niezależności, w drugim za mało samodzielności.

Samorząd gminny przedstawia się jeszcze smutniej, reforma zaś jego, uznawana powszechnie za konieczną, weszła od razu na tor fałszywy, stała się przedmiotem sporu politycznego. Projekt gminy okręgowej stwarza nie organ samorządu, ale jedną jeszcze instancję biurokracji autonomicznej i ma w dodatku wyraźną tendencję polityczną. Obawa, że ten projekt wywołałby w ludności niezadowolenie i oburzę-

nie, sprawiła, że nietylko lewica sejmowa, ale nawet część stronnictwa zachowawczego, mianowicie posłowie wschodnio-galicyscy, oświadczyła się przeciw niemu. I w sprawie samorządu miejscowego, podobnie jak w sprawie samorządu narodowego, główną rolę grają pobudki stronnice, interesy rządzącej warstwy społecznej.

Słowem, samorząd narodowy dla Galicyi zdobyć, samorząd zaś miejscowy administracyjny i społeczny dopiero wytworzyć trzeba. Tylko inteligencja szczerze demokratyczna podjąć to zadanie może i podjąć je powinna. Samorząd jest koniecznym warunkiem demokratyzacji urządzeń i życia publicznego. Ruch demokratyczny, nie uznający w swoim programie politycznym doniosłości autonomii narodowej i autonomii administracyjnej i społecznej, może być tylko kosmo-politycznym sekciarstwem lub demagogią jakobińską i przeniewierzyby się musiał swoim zasadom, zaprzeczyć swej racji bytu. Pojęcie samorządu narodowego i społecznego jest nieodłączne od pojęcia demokracji, oba wyrażają właściwie jedną zasadę i stały się niemal równoznacznymi jako przeciwstawienie autorytaryzmu biurokratycznego i ary-slokracyi, niekoniecznie rodowej i pieniężnej, ale nawet autokratyci klasowej współczesnego socjalizmu.

Rozwój samodzielności politycznej i społecznej warstw ludowych jest niemożliwy bez autonomii narodowej i administracyjnej w instytucjach miejscowych, które pozwalają masom brać czynny udział w działalności publicznej, przygotowują je do niej, jak również do świadomej i zorganizowanej obrony swych interesów.

Uznając to jednak wszystko w zasadzie i w teorii, inteligencja demokratyczna w Galicyi w działalności politycznej sprawę autonomii narodowej i samorządu miejscowego uważa za podrzędną, a raczej za odrębną, nie mającą bezpośredniej łączności z zadaniami realnymi chwili bieżącej. Jest to mniemanie mylne, ale gdyby nawet tak było, gdyby istotnie pilniejsze sprawy spychały sprawę autonomii na plan dalszy działania praktycznego, pomijanie jej i lekceważenie nie może być w żadnym razie usprawiedliwione. W najgorętszej chwili trzeba mieć nietylko plan, ale i teoretycznie uzasadniony program działania, inaczej ruch polityczny

przestaje być dążeniem swia domem do określonego celu, przeradza się w wyładowanie bezwiedne sił żywiołowych. Każdy zaś program prawdziwie demokratyczny, ludowy musi przede wszystkim uwzględnić sprawę, o której mówimy, określić stosunek do niej swych zasad i żądań praktycznych.

Tembardziej właśnie teraz, gdy bieg wypadków przyspieszyć może i postawić niespodziewanie przed nami sprawę reorganizacji ustroju państwowego Austrii, powinniśmy zawczasu wyjaśnić sobie najważniejsze zadania polityki autonomicznej, wytworzyć określony jej program lub przynajmniej sformułować sobie jego podstawy. Gotowej formuły nie mamy i mieć nie możemy, bo nie mamy żadnej doktryny, ani dogmatu, któreby naszą myśl polityczną krępowały. Zasady nasze wyznaczają nam wprawdzie pewne stanowisko w danej sprawie, ale nie schodząc z tego stanowiska, możemy zachować samodzielność sądu i swobodę poglądów osobistych. Ta swoboda jest szczególnie pożądaną, powiedziałbym nawet konieczną, z tego względu, że sprawa polityki autonomicznej wogóle, zwłaszcza sprawa autonomii narodowej, nietylko w opinii całego społeczeństwa, ale nawet w opinii stronnictw i kół, zespolonych wspólnością przekonań politycznych i społecznych, nie jest należycie wyjaśnioną.

## II.

Niedostateczność i wadliwość autonomii galicyjskiej w publicystyce miejscowej często była wykazywaną, częściej jeszcze ośmieszaną i wyszydzaną. Dlatego wyrażone wyżej zdanie, że właściwie w Galicyi nie mamy autonomii miejscowej, a samorząd administracyjny i społeczny ma zakres bardzo szczupły i organizację niewłaściwą, sprzeczną z jego zadaniem i nie odpowiadającą potrzebom życia publicznego, chociaż nie jednemu wyda się przesadzonym i paradoksalnym, nikogo jednak z czytelników galicyjskich nie zadziwi. Ale ogół inteligentny w zaborze pruskim i rosyjskim, mający, z wyjątkiem szczupłej liczby osób, bardzo niedokładne

o autonomii galicyjskiej, a zarazem bardzo pochlebne dla niej pojęcie, uważać będzie pogląd podobny za wyskok taniego i niesmacznego pesymizmu, właściwego niemal wszystkim piszącym o sprawach i stosunkach galicyjskich. Tym więc czytelnikom zakordonowanym, którzy na artykuł mój ze- chcą zwrócić uwagę, winienem dać krótkie wyjaśnienie. Tę względną, powiedzmy nawet dosyć dużą swobodę rozwoju życia narodowego, jaką mamy w Galicyi, zawdzięczamy w rzeczywistości nie autonomii, ale naprzód ustrojowi konstytucyjnemu państwa, po wtóre, wyższemu w Austrii niż np. w Rosyi poziomowi kultury politycznej i społecznej, wreszcie temu pomyślnemu dla nas układowi stosunków i siły poszczególnych narodowości w monarchii, który nam nietylko pewną samodzielność zabezpiecza, ale nawet daje wpływ dosyć znaczny.

Równouprawnienie językowe, właściwie przyznanie językowi polskiemu w Galicyi praw języka urzędowego, ma niewątpliwie znaczenie doniosłe dla zapewnienia odrębności narodowej, ale nie zabezpiecza jej dostatecznie. Ziomkowie nasi w zaborze pruskim i rosyjskim, pozbawieni prawa używania języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach, skłonni są widzieć w uznaniu go za język urzędowy, niemal ideał autonomii narodowej.

Bez uprawnienia języka ojczystego ludności wszelki samorząd jest istotnie fikcją, ale samo to uprawnienie nie wypełnia jeszcze samorządu narodowego, którego rdzeń stanowi samodzielność i zgodna z tradycją i potrzebami społeczeństwa odrębność instytucji publicznych.

Przy sądzeniu spraw i stosunków należy zawsze oddzielać to, co jest wynikiem życia konstytucyjnego, ogólnych warunków prawno-państwowych i układu sił politycznych — od tego, co jest wynikiem bezpośrednim autonomii narodowej i prowincjonalnej.

Prawno-polityczne stanowisko Galicyi i jej autonomii wobec państwa i władzy centralnej — w innych dzielnicach Polski nie jest dostatecznie znanem, dlatego pozwolę sobie przytoczyć dłuższe wyjątki z ustaw, które je określają.

Dyplom październikowy (wydany 20 października 1860 r.), który właściwie dał początek erze konстыtu

cyjnej w Austrii, określając kompetencję Rady państwa, powiada, że należą do niej wszelkie zadania prawodawcze, dotyczące praw, obowiązków i rzeczy wspólnych naszym królestwom i krajom. Tenże § II dyplomu wylicza te zadania: wPrawodawstwo o monetach, pieniądzach i kredycie, sprawach ceł i handlu, jakoteż co do zasadniczych postanowień banku papierowego, prawodawstwo o podstawach poczty, telegrafów i kolei żelaznych, tudzież co do sposobu i porządku służby wojskowej — będą na przyszłość rozważane w Radzie państwa... również może być nakazem tylko za przyzwoleniem Rady państwa zaprowadzenie nowych podatków i ciężarów, nowych opłat i taks, osobliwie podwyższenie ceny soli i zaciąganie nowych pożyczek, tudzież konwersya istniejących długów państwowych i sprzedaż, zamiana lub obdłużenie nieruchomości publicznych; nakoniec ma się odbywać za współdziałaniem Rady państwa rozpoznawanie i oznaczanie budżetu rozchodów państwa na rok następny, jakoteż sprawdzanie rachunków rządowych.

To są istotnie zadania, które z małymi wyjątkami, jak np. prawodawstwo o kredycie nie-państwowym — powinny podlegać kompetencji centralnej władzy prawodawczej w państwie, złożonem z krajów, posiadających autonomię narodową. Taki stosunek, jaki § II-gi i III-ci określa, odpowiadają wyrażonemu w manifestie, poprzedzającym dyplom październikowy, przekonaniu, że nowy ustroj konstytucyjny monarchii »łączy pojednawczo wspomnienia, prawne pojęcia i prawne wymagania krajów z rzeczywistymi potrzebami monarchii, z koniecznemi, dodać można, wymaganiami jedności państwowej.

Do zadań, wyliczonych w § II, dołączyć trzeba tylko sprawy, przekazane później delegacyom wspólnym austro-węgierskim, mianowicie:

»1) sprawy zewnętrzne, wraz z dyplomatyczną i handlową reprezentacją wobec zagranicy, jakoteż rozporządzenia z powodu traktatów międzynarodowych.

2) wojskowość wraz z marynarką wojenną, z wyłączeniem takich postanowień, jak oznaczanie kontyngensu re

kruta, które należy do zakresu Rady państwa i sejmu węgierskiego.

3) sprawy finansowe co do wydatków wspólnie ponoszonych®.

Wszystkie sprawy wspólne obu połowom monarchii powinny zarazem należeć do kompetencji centralnej instytucji parlamentarnej każdej z nich, a więc nie tylko sprawy wyżej wyliczone i wspólnie w delegacjach roztrząsane, ale i sprawy, według jednakowych zasad urządzone, chociaż oddzielnie administrowane:

»1) sprawy handlowe, w szczególności ustawodawstwo celne.

2) ustawodawstwo, dotyczące podatków pośrednich, ściśle związanych z produkcją przemysłową.

3) ustalenie systemu monetarnego i spraw pieniężnych (?).

4) rozporządzenia co do kolei żelaznych, dotyczące interesów obu połów monarchii.

5) określenie systemu obrony krajowej®.

Dyplom październikowy i wydana już po ustanowieniu dualizmu i nowej ustawy zasadniczej austriackiej, Ustawa o sprawach wspólnych, skombinowane razem, wyczerpują niemal zupełnie ten zakres działalności prawodawczej, który się słusznie należy parlamentowi centralnemu. Można by coś odjąć i coś dodać, ale to już dotyczyłoby tylko szczegółów drugorzędnych. Taki ustrój państwowy zabezpieczałby istotnie autonomię krajów i narodowości.

Ale nie można tego powiedzieć o ustroju, który wytwarzał dyplom październikowy. »Wszystkie inne zadania prawodawcze — mówi § III tegoż dyplomu — nie zawarte w poprzednich punktach (wyliczonych wyżej w § II) załatwiane będą według konstytucji we właściwych sejmach krajowych i wraz z nimi«.

Od października 1860 r. do lutego następnego roku nie wiele czasu upłynęło, wystarczyło go jednak do obciążenia kompetencji sejmów, która w dodatku do patentu cesarskiego z d. 26 lutego 1861 r. wygląda bardzo kuso, według mody austriackiej.

Statut krajowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi



7. Wielkiem Księstwem Krakowskiem taki tylko zakres władz}' ustawodawczej sejmowi galicyjskiemu wyznacza.

»§ 17. Wnioski do ustaw w sprawach krajowych przedstawiać będzie rząd sejmowi krajowemu. Także sejmowi służy prawo podawać wnioski do ustaw w sprawach krajowych#.

Ten paragraf brzmi, że tak powiem, autonomicznie, ale zobaczymy następny, wyliczający sprawy, które nazwano krajowemi.

»§ 18. Do spraw krajowych zaliczają się:

»1. Wszelkie rozporządzenia, które dotyczą *a)* kultury krajowej; *b)* budowli (zapewne robót) publicznych, kosztem kraju podejmowanych; *c)* zakładów dobroczynności, uposażonych z zasobów krajowych; *d)* budżetu i składania rachunków tak co do przychodów krajowych z zarządu majątkiem krajowym, z podatków na cele krajowe i z użycia kredytu krajowego, jakoteż z wydatków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych.

»2. Szczególne rozporządzenia w obrębie ustaw powszechnych względem: *a)* spraw gminnych; *b)* spraw kościelnych i szkolnych; *c)* dostarczanie podwód i zaopatrywania wojska.

»3. Rozporządzenia w innych przedmiotach, dobra kraju i potrzeb jego dotyczących, a przekazanych mocą oddzielnych postanowień reprezentacji krajowej#.

Tych jednak »oddzielnych postanowień#, rozszerzających kompetencję sejmu, nie wiele naliczyć można i dotyczą one spraw drugorzędnych, natomiast zakres jej w sprawach szkolnych i kilku innych nawet ścieśniono następnie.

Oprócz tych właściwych zadań sejm krajowy, według § 19, jest powołany »do obradowania i podawania wniosków: *a)* w przedmiocie obwieszonych powszechnych ustaw i urzędzeń pod względem ich szczególniejszego (?) oddziaływania na dobro kraju; *b)* w przedmiocie pożądaných ustaw i zaprowadzenia urzędzeń, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju#.

Jest to bodaj najważniejsze prawo sejmu, które mu nadaj e znamię polityczne. Poza tem zakres kompetencji sejmu krajowego nie wiele się różni od takiegoż zakresu zwykłych

organów samorządu miejscowego w tych krajach, gdzie on rozwinął się i zorganizował. Pierwotna ustawa samorządu ziemskiego w Rosyi nie wiele szcuplejszy zakres ziemstwu wyznaczała, a nawet w kilku sprawach obszerniejszy.

Różnice zaś w działalności zależały i zależą głównie od różnic w ustroju prawno-politycznym Rosyi i Austrii, w zasadniczych warunkach życia publicznego.

Te warunki właśnie i ustrój konstytucyjny państwa pozwalają sejmowi rozszerzać stale lub doraźnie zakres swej działalności, nadawać jej charakter polityczny i narodowy, ale według brzmienia ustawy jest to nielegalnem.

Dla uzupełnienia dodać trzeba, że § 41 Statutu zabrania sejmowi »znosić się z reprezentacjami innych krajów i wydawać obwieszczeń® i orzeka, że wwysłanie deputacyi od sejmu wymaga pozwolenia cesarskiego®.

Zestawienie zadań, które statut wyznacza sejmom krajowym z zadaniami Rady państwa według dyplomu październikowego, wykazuje sporo bardzo ważnych spraw państwowych, których do zakresu kompetencji obu tych ciał ustawodawczych nie włączono. Do tych spraw pominiętych należą np. ustawy karne i cywilne, o ustroju władz sądowych i administracyjnych, o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, o stosunkach wyznaniowych, o prasie i własności literackiej, o urządzeniach sanitarnych i t. d. Wprawdzie dyplom październikowy dosyć dwuznacznie zakres działalności Rady państwa rozszerza, raczej rozszerzyć przyrzeka, ale wyraźnie spraw wyżej wyliczonych i wielu innych jej nie oddaje. Ustęp dyplomu, o który nam chodzi, brzmi tak w tekście urzędowym:

»Ponieważ, z wyjątkiem krajów korony węgierskiej, bywały co do innych krajów naszych od dawnych już lat wspólnie załatwiane i rozstrzygane także takie sprawy prawodawcze, które nie podlegają wyłącznej kompetencji całej Rady państwa, zastrzegamy sobie zarządzenie, aby załatwiać i takie sprawy z odpowiedniem konstytucyi współdziałaniem Rady państwa zapomocą radców państwa z oddzielnym krajów w«.

To pominięcie całego szeregu spraw, które niewątpliwie w państwie konstytucyjnem należeć powinny do zakresu

kompetencyi ciał parlamentarnych, było poprostu następstwem wadliwości, a raczej niedostateczności konstytucyi, dyplomem październikowym nadanej ludom Austrii. Rząd absolutny rozumiał konieczność ustępstwa, -ale dawał, ile mógł, najmniej. Miało jednak to pominięcie skutki fatalne dla rozwoju autonomii krajów i narodów. Rada państwa bowiem naturalnym biegiem rzeczy rozszerzać zaczęła zakres swej działalności i wciągała w niego te sprawy, które były jakby pozostawione w zawieszeniu. Kiedy wreszcie w 1867 Austrija stała się istotnie państwem konstytucyjnym, kiedy prawa i swobody obywatelskie otrzymały sankcję legalną w Ustawie zasadniczej, zreformowanej Radzie państwa dostały się wszystkie te sprawy, których załatwianie korona sobie rezerwowała w dyplomie październikowym. Miały być wprawdzie załatwiane już wtedy te sprawy, lub przynajmniej niektóre z nich, »z współdziałaniem konstytucyjnym Rady państwa«, ale »zapomocą radców państwa z oddzielnych krajów«.

Ustawa zasadnicza z d. 21 grudnia 1867 r. utrwała rzeczywiście ustrój konstytucyjny państwa austriackiego, ogłasza bowiem niezawisłość władzy sądowej, odpowiedzialność ministrów, wolność (w zasadzie przynajmniej) druku, słowa i stowarzyszeń, równość wyznań i t. d. Ale zarazem jest ona zwycięstwem centralizmu państwowego nad zasadą autonomii narodów i krajów.

»Zakres Rady państwa — powiada §XI Ustawy zasadniczej, — obejmuje wszystkie sprawy, dotyczące praw, obowiązków i interesów, wspólnych wszystkim, w Radzie państwa reprezentowanym, królestwom i krajom, o ile te (sprawy) nie mają być załatwiane wspólnie na podstawie ugody, zawartej między krajami korony węgierskiej a resztą krajów w monarchii«. Oto wyliczenie tych zadań Rady państwa:

»1. Badanie i zatwierdzanie układów handlowych i takich traktatów państwowych, których następstwem ma być obciążenie całego państwa, albo jednej jego części, albo zobowiązanie poszczególnych obywateli, albo zmiana obszaru królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych.

»2. Wszelkie sprawy, dotyczące sposobu, porządku i czasu trwania służby wojskowej, coroczne uchwalanie kontyngensu rekrutów i ogólne przepisy co do dawania podwód i kwaterowania wojska.

»3. Uchwalanie budżetu, t. j. coroczne przyzwoleń podatków, danin i dochodów niestałych, badanie rachunków z wydatków państwa i wyników obrotu finansowego, tudzież udzielanie absolutoryum; zaciąganie pożyczek, konwersya długów państwowych, sprzedaż, zamiana i obciążenie nieruchomości dóbr państwowych; ustawodawstwo, dotyczące monopolów i regaliów i wogóle wszelkich spraw finansowych, wspólnych królestwom i krajom, reprezentowanym w Radzie państwa.

»4. Uchwalenie spraw pieniężnych, monetarnych i banknotowych, spraw celnych i handlowych, urzędzeń telegraficznych, pocztowych i kolejowych, żegluga i t. d.

»5. Ustawodawstwo w sprawach kredytu i banków, przywilejów i przemysłu, z wyjątkiem prawa propinacyi, ustawodawstwo o miarach i wagach, cechach (markach) i wzorkach.

»6. Ustawodawstwo w sprawach sanitarnych, tudzież o ochronie przeciw epidemiom i zarazom bydła.

»7. Ustawodawstwo o prawach obywatelstwa i przynależności, o policyi obcych (?), o paszportach i spisach ludności.

»8. Ustawodawstwo o stosunkach wyznaniowych, o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń, o prasie i własności literackiej.

»9. Ustalenie zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych i gimnazjalnych, ustawodawstwo o uniwersytetach.

»10. Ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej, jakoteż ustaw cywilnych, z wyjątkiem ustawodawstwa o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych i o tych sprawach, które na mocy ordynacyi krajowych i tej ustawy należą do sejmów... ustawodawstwo o prawie handlowem i wekslowem, morskiem, górnictwem i lennem.

»11. Ustawodawstwo o podstawach w ustroju władz sądowych i administracyjnych.

»12. Ustawy, które w danej chwili miały być dopiero wydane, o przeprowadzeniu zasadniczych ustaw państwowych, o ogólnych prawach obywatelskich, o trybunale państwa, o władzy sędziowskiej, rządowej i wykonawczej.

»13. Ustawodawstwo w sprawach, które dotyczą obowiązków krajów koronnych i ich stosunków między sobą.

»14. Ustawodawstwo o postępowaniu ze sprawami, oznaczonymi jako wspólne ugodą z krajami korony węgierskiej«.

Następny § 12 wspomniałomyślnie orzeka, że »wszystkie inne zadania ustawodawcze, nie zastrzeżone wyraźnie w ustawie niniejszej Radzie państwa, należą do sejmów krajowych i załatwiają się w nich sposobem konstytucyjnym®.

Wszystkie 1 Niewiele ich chyba zostało sejmom, chociaż co prawda, galicyjski i tych, które niezaprzeczenie do niego należą i są nieraz bardzo ważne, jak np. sprawy gminne i agrarne, samodzielnie załatwiać nie umie i szuka wzorów w ustawach krajów niemieckich.

Ustawa zasadnicza o powszechnych prawach obywatelskich, jednocześnie ogłoszona, w § 19 stanowi:

» Wszystkie ludy w państwie są równouprawnione, a każde plemię ma nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania narodowości swojej i języka. Państwo przyznaje równouprawnienie wszystkim językom krajowym, w szkole, urzędzie i życiu publicznem...«

W prasie warszawskiej i poznańskiej niejednokrotnie spotykaliśmy kategoryczne twierdzenie, że używanie języka polskiego w życiu publicznym Galicji jest szczególną łaską korony i że ten fakt właśnie tłómaczy wstrzeźliwość polityczną posłów polskich. Z powyższego ustępu widzimy, że równouprawnienie językowe orzeka ustawa zasadnicza, wprowadzie w wyrażeniach ogólnikowych, ale dokładnie określających zasadę główną. Postanowienie cesarskie, wydane w r. 1869, które dało powód do tej legendy, nakazuje, żeby w służbie wewnętrznej używany był wyłącznie język polski, a w stosunkach ze stronami i ruski. Dodać zaś trzeba, że w stosunkach wewnętrznych zarządów poczt i telegrafów, dróg żelaznych, dróg państwa i w żandarmeryi panuje język

niemiecki i że autonomiści galicyjscy w ciągu 30 lat nie zdołali tego stanu zmienić, ba, nie zgodzili się nawet na wstawienie do adresu na wniosek jednego z posłów ludowych żądania w tej sprawie.

Przed ogłoszeniem Ustaw zasadniczych należało określić ponownie kompetencję sejmów krajowych. Ale wtedy właśnie polityka utylitarna odniosła tryumf nad polityką zasad, polityką autonomiczną. Nie wydawało się to zresztą w owej chwili sprawą wielkiej doniosłości wobec tego, że Rada państwa była delegacją sejmów. Wkrótce jednak potem w polityce wewnętrznej Austrii wziął górę kierunek niemiecko-centralistyczny i Ustawa z d. 2 kwietnia 1873 r., tudzież ordynacja wyborcza do Rady państwa, na podstawie tej ustawy wydana, milczkiem uchylły prawo sejmów do wysyłania delegatów.

Politycy galicyjscy pogodzili się z tym faktem, dotychczas jednak dla salwowania zasady autonomicznej jawnie głoszą fikcję, że Koło polskie w Wiedniu jest delegacją sejmu i kraju. W działalności politycznej ta fikcja do niczego nie obowiązuje, nawet do znoszenia się i porozumiewania z Kołem sejmowym, jak to niedawno otwarcie wyznał widomy przedstawiciel zasady autonomicznej, prezes Koła p. Jaworski, ale służy do podtrzymywania drugiej fikcji, mającej niepoślednie znaczenie praktyczne dla stronnictw rządzących — solidarności poselskiej.

Wracając do oznaczonego w Ustawie zasadniczej z r. 1867 zakresu działalności Rady państwa, widzimy, że pobieżne bodaj przejrzanie 14 kategorii spraw jej wyłącznie powierzonych, wykrywa odrazu takie, które niewątpliwie do kompetencji sejmów krajowych należeć powinny. Nie trzeba być nawet zdecydowanym autonomistą, żeby oddać sejmom takie np. sprawy, jak ustawodawstwo w sprawie kredytu i banków oraz w sprawach przemysłowych (1. 5), albo ustawodawstwo w sprawach sanitarnych, o ile te nie wymagają zarządzeń, obowiązkowych dla całego państwa. »Ustalenie zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych i gimnazyach« powinno być również troską sejmów krajowych. Skarżymy się zasadnie w Galicyi na niedostateczną liczbę szkół, ale zwracając wyłączną uwagę na ich

ilość, nie wiele dbamy o jakość. Nie można powiedzieć, że szkoły w Galicyi są na ogół złe, ale nie są to szkoły polskie. Nasza szkoła jest szkołą niemiecką z językiem wykładowym polskim lub ruskim; niemieckim, właściwie niemiecko-austryackim jest system nauczania i wychowywania młodzieży. Podręczniki, nawet samodzielnie napisane, z treści i sposobu wyrażania myśli są niemieckimi, co przyznają świątlejsi nauczyciele, są, poprostu, torturą dla umysłów dzieci polskich. Organizacya szkolnictwa nie odpowiada potrzebom i warunkom miejscowym, nie próbuje zastosować się do nich. Znaczna część winy spada niezawodnie na autonomiczną Radę szkolną i na sejm krajowy, ale dużo zostaje na odpowiedzialności uchwalanego w Wiedniu »ustalenia zasad wychowania publicznego«.

Kazuistyczny charakter § 11 Ustawy zasadniczej nie czyni dokładnemi zawartych w nim określeń. Kilkakrotnie powtórzone wyrażenie »sprawy wspólne wszystkim krajom, reprezentowanym w Radzie państwa«, brzmi dwuznacznie. W praktyce ustawodawczej Rady państwa uważano zwykle za wspólne wszystkim krajom sprawy, które wszystkich krajów dotyczą, chociaż w każdym z nich mogą mieć odrębne właściwości, wymagające odmiennego rozstrzygnięcia tych spraw. »Ustalenie zasad wychowania publicznego« jest w pewnem rozumieniu sprawą wszystkim krajom wspólną, bo w każdym organizacya szkolnictwa jest potrzebną, ale nie znaczy to wcale, że ta organizacya powinna być jednakową, na jedną modłę wytworzoną. Spraw istotnie wspólnych, t. j. takich, które koniecznie według jednej normy urządzone i załatwiane być winny, jest kilka zaledwie.

To są te sprawy przedewszystkiem, które przekazuje Radzie państwa dyplom państwowy, które podlegają kompetencji delegacyi wspólnych, które wreszcie wymienia Ustawa zasadnicza z r. 1867 pod liczbą 1—4 oraz 13—14. Do nich dołączyłby jeszcze należało ze względów praktycznych ustawodawstwo handlowe, wekslowe i morskie. Oprócz tego do Rady państwa należeć powinny ustawy o powszechnych prawach obywatelskich i określanie ogólnych zasad, czyli, jak się tekst 'urzędowy wyraża, »podstaw« pra

wodawstwa karnego i cywilnego, ustroju władz sądowych i administracyjnych.

Co się tyczy ustroju władz, to i dzisiaj, według Ustawy zasadniczej, Rada państwa ma orzekać tylko o jego podstawach, w rzeczywistości jednak władza centralna »z konstytucyjnym współdziałaniem Rady państwa® określa nawet najdrobniejsze szczegóły. »Podstawy« są równie elastyczne, jak »sprawy wspólne®.

Każda instytucja, obdarzona władzą, dąży do rozszerzenia zakresu swej kompetencji. Więc i Rada państwa wykazywała stale to dążenie, które jej wielce ułatwiał dwuznaczny i niedokładny, pomimo swej drobiazgowości, tekst Ustawy zasadniczej. W życiu parlamentarnem Austrii stała się ona instytucją naczelną, chociaż właściwie powinna być równorzędną sejmom i mającą tylko ogólniejszy zakres działania, ale ograniczony sprawami istotnie wspólnymi wszystkim częściom państwa. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze ta anomalia, że ordynacja wyborcza Rady państwa jest bardziej liberalną i demokratyczną, niż ordynacja wyborcza sejmowa. Masy ludności, pozbawione przedstawicielstwa bezpośredniego lub nawet pośredniego w sejmach, mają je w Radzie państwa. Sprawy, które powinny były, ale nie mogły być poruszane w sejmach, ze względu na ich skład i charakter — szły do Rady państwa i znajdowały tam rzeczników. Jest to okoliczność niezmiernie ważna dla rozwoju autonomii i pomówimy o niej później jeszcze, tu zaznaczamy ją tylko dla wytlómaczenia przyczyn wzrastającego wciąż w życiu publicznem Austrii wpływu Rady państwa.

Ześrodkowanie całej niemal działalności ustawodawczej w Radzie państwa, rozszerzenie zakresu jej kompetencji nietylko na nowe sprawy, ale i na szczegóły, dotyczące załatwiania spraw i organizacji urzędów publicznych, wytworzyło, a raczej wzmocniło centralizm biurokratyczny w Austrii, który byłby nieraz śmiesznym, gdyby nie był potwornym i szkodliwym. Pozwolę tu sobie dla przykładu przytoczyć fakt drobny, ale pouczający.

Poczty przyjmują wkładki oszczędnościowe gotówką lub kartami, na których naklejone są marki. Otóż poczta



każda, przyjmując nawet najdrobniejszą, 50-centową wkładkę, musi natychmiast donieść o tern centralnemu zarządowi kas pocztowych w Wiedniu, który listem zamkniętym zawiadamia znowu wnoszącego wkładkę, że kwota 50 centów została zapisaną. Rocznie do Wiednia i z Wiednia w różne strony idzie co najmniej kilka a może kilkanaście milionów takich doniesień i zawiadomień.

Ile to pracy ludzkiej marnuje się niepotrzebnie, ile kosztują chociażby te kartki z zawiadomieniem o zapisaniu wkładki. W innych krajach istnieją również kasy pocztowe, ale nawet w Rosyi, klasycznym państwie centralizmu i formalizmu, podobnej niedorzeczności niema.

Centralizm i będący pośrednim jego następstwem formalizm biurokratyczny dotkliwie czuć się daje ludności, zwłaszcza ubogim i nieoświeconym jej warstwom i tamuje rozwój stosunków ekonomicznych. Obywatele austriacy tak się już do tego stanu rzeczy przyzwyczaili, że nie uczuwają wszystkich złych jego skutków, z których bodaj najszkodliwszym społecznie jest nietylko usprawiedliwienie w opinii publicznej, ale nawet otoczenie uznaniem i życzliwością postępowania nielegalnego. Ten tylko urzędnik może być popularnym wśród ludności i względny dla niej, który nie trzyma się ściśle przepisów formalnych, a nawet czasem jawnie je narusza.

Mówi się dużo o trudności praktycznej równouprawnienia językowego w Austrii, dziś zwłaszcza, gdy ta sprawa stanęła na porządku dziennym, o różnorodności etnograficznej ludów monarchii. Ale te różnice językowe łatwiej mogą być wyrównane, aniżeli różnice warunków fizycznych i ekonomicznych, poziomu i właściwości znamienych kultury duchowej i materialnej, tradycji historycznych, dążeń i interesów sprzecznych. Wobec tych różnic są poprostu niedorzecznością jednakowe dla całego państwa ustawy, których zadaniem jest normowanie stosunków tak daleko odbiegających od siebie, tak jakościowo różnych, że znalezienie dla nich wspólnej miary jest niezmiernie trudnem, bodaj nie- możliwem. Powierzenie zadania ustawodawczego centralnej instytucji parlamentarnej, wskutek swego składu narodowego i systemu kuryalnego wyborów różnolitej, a więc tern

samem niezdolnej do działalności twórczej, celowej i skoordynowanej — trudności nie usuwa, owszem, ją zwiększa.

Działalność ustawodawcza Rady państwa, ilościowo dosyć obfita, była dlatego tylko możliwą praktycznie, że większość parlamentarna składała się z przedstawicieli jednej narodowości, jednej kultury i tradycji państwowej lub z żywiołów — ze swego stanowiska społecznego i wychowania, z nawyknień umysłowych i poglądów — kosmopolitycznych, t. j. z przedstawicieli klas uprzywilejowanych, arystokracji szlacheckiej i zamożnego mieszczaństwa.

To jednak, co umożliwiałoby faktycznie działalność ustawodawczą Rady państwa, nadawało jej zarazem charakter centralistyczny, niemiecko-austryacki, politycznie i społecznie reakcyjny, szablonowy i poziomo-uitylitarny, czyniło ją szkodliwą dla rozwoju samodzielności narodowej ludów, ich właściwości znamiennej, ich indywidualności historycznej.

Obecnie jednak, gdy wskutek postępu oświaty i rozwoju stosunków społecznych i ekonomicznych wzmożyły się dążenia demokratyczne i narodowe, gdy w następstwie wzrostu ruchów ludowych zmienił się częściowo, pomimo systemu kuryalnego wyborów, skład Rady państwa, prawidłowa jej działalność stała się niemożliwą. Chociażby nawet udało się ją na czas jakiś przywrócić, pierwszy lepszy powód znów ją zakłóci i przerwie.

To, co dziś widzimy, nie jest objawem przypadkowym, nie jest niedomaganiem chwilowym, ale wadą organiczną, która tak się już rozwinęła, że leczenie jej środkami zapobiegawczymi nie wiele pomoże.

### III.

Zaznaczyłem już poprzednio, że polityka demokratyczna ze względu na swe zasady i charakter swej działalności musi być zarazem autonomiczną, t. j. musi postawić na czele swego programu dążenie do wyzwolenia indywidualności narodowej i utrwalenia właściwych jej istocie form zewnętrznych życia zbiorowego oraz do zapewnienia warstwom ludowym czynnego udziału w tern życiu, innemi słowy do uprali\*

wnienia i zorganizowania ich samodzielności politycznej i społecznej.

Znamienną właściwością naszych czasów jest fakt, że nietylko u nas, ale wszędzie w Europie demokratyzacja społeczeństw wywołuje coraz silniejsze objawianie się poczucia indywidualności narodowej. To poczucie jest zwykle instynktownem, bezwiednem, występuje z siłą żywiołową, w formach częstokroć brutalnych, np. w postaci szowinizmu narodowego lub nienawiści rasowej. Zadałoby zaprowadziłyby mnie roztrząsanie szczegółowe tego faktu, określanie jego znaczenia dziejowego i socyologicznego, jego wszystkich następstw bezpośrednich i pośrednich. Poprzestaję tylko na zaznaczeniu, że równoległe z tym prądem żywiołowym odbywa się proces uświadamiania indywidualności narodowej, pojęcie jej zmienia się i komplikuje. Idea narodowości, jak ją nazywają — naczelną ideą XIX w., pojmowana była dawniej, nietylko przez polityków praktycznych, w formie bardzo prostej — dążenia do niepodległości państwowej każdej narodowości lub do przyznania jej niezależności etnograficznej. Tak ją dziś jeszcze pojmują zazwyczaj socjaliści, którzy np. w Austrii przeciwstawiają autonomii krajów, t. j. bądź co bądź indywidualności narodowo-historycznych — autonomię narodowości, jako odrębnych skupień plemiennych.

Indywidualność narodowa polega nietylko na właściwościach zewnętrznych odrębności plemiennej, ale przede wszystkim i głównie na odrębności psychicznej, która jest niejako skryształizowaniem tradycji historycznej narodu, w szerokim znaczeniu tego wyrazu, i warunków przyrodzonych jego bytu w przeszłości i teraźniejszości. Język jest tylko objawem zewnętrznym indywidualności narodowej, bez którego może ona nawet istnieć (np. narodowość irlandzka) i który, bez współdziałania innych czynników, nie zabezpiecza jej wcale. Najsilniejszym wyrazem materialnym indywidualności narodowej jest oryginalność i odrębność urządzeń publicznych i wogóle życia zbiorowego, odpowiadająca tradycjom i charakterowi narodu, jego stosunkom politycznym, społecznym i ekonomicznym, jego umysłowości i warunkom przyrodzonym jego bytu. Zdobycie dla swego

narodu lub zabezpieczenie mu zapomocą odpowiedniego ustroju prawno-państwowego swobody twórczości politycznej, społecznej i kulturalnej, a zarazem ułatwienie jej i wzmocnienie intensywne i ekstensywne przez powołanie do czynnego udziału w życiu publicznem wszystkich warstw ludności — jest najpierwszem, najważniejszym zadaniem polityki, która chce być i narodową i szczerze demokratyczną.

Żywotność narodu mierzy się dążeniem jego do zachowania i spotęgowania znamion swej indywidualności zbiorowej. Naród, który posiada zdolność do samodzielnej twórczości polityczno-społecznej i kulturalnej, nie zmarnieje w najgorszych warunkach i odrodzi się w okolicznościach pomyślnych. W Galicyi mielibyśmy niewątpliwie możność pracowania skutecznego nad odrodzeniem i wzmocnieniem naszej indywidualności zbiorowej, gdybyśmy chcieli i umieli zdobyć sobie prawdziwy samorząd narodowy, gdyby opinia publiczna przyjmowała należycie istotę jego i doniosłość.

Brak tradycji, świeżych, żywych przyzwyczajęń samorządu narodowego, którego Galicya po przyłączeniu jej do Austrii nie miała nigdy w takiej nawet mierze, w jakiej po kongresie wiedeńskim otrzymało go Królestwo lub bodaj Poznańskie — jest przeszkodą poważną w działalności praktycznej i tłómaczy poniekąd obojętność opinii publicznej w sprawie autonomii narodowej. Wymagań współczesnego życia państwowego i społecznego nie można zgodzić z instytucjami publicznymi dawnej Polski, nie można tych ostatnich wskrzesić chociażby w formie zmienionej, zmodernizowanej i zdemokratyzowanej, żadnych zaś form pośrednich, narodowych, lub bodajby unarodowionych, niema.

Jest to przeszkoda poważna, ale nie jest niemożliwa do zwalczenia. Naród, zmuszony do życia w narzuconych mu, obcych formach, zatracą swą odrębność, a wraz z nią swą wartość cywilizacyjną, uwstecznią się lub marnieje i ginie, podobnie jak organizm biologiczny, umieszczony w warunkach nieodpowiednich jego naturze.

Trzeba więc formy swojskie wytworzyć lub odtworzyć, trzeba — pozwolę tu sobie powtórzyć, co gdzieindziej powiedziałem — »budować prawie wszystko, ale budować

w stylu narodowym, który na rozproszonych ułamkach i dochowanych tu i owdzie zabytkach dawnej państwowości polskiej wzorować musimy i zastosowywać do potrzeb życia współczesnego®.

Jak w sztuce styl narodowy rozwija się z objawów oryginalnej twórczości ludowej, tak i w życiu publicznym prawdziwie narodowe instytucje polityczne i społeczne powstawać tylko mogą przy czynnym i świadomym współdziałaniu warstw ludowych.

Samodzielność polityczna i społeczna ludu jest równie ważnym zadaniem polityki demokratycznej, jak odrębność narodowa. W działalności praktycznej oba te zadania łączyć się ze sobą, wzajemnie się uzupełniać powinny. Dla zachowania, tembardziej dla wzmocnienia i rozwoju swej indywidualności narodowej, społeczeństwo musi użyć wszystkich sił swoich, a więc powołać do świadomego i czynnego udziału w działalności zbiorowej wszystkie swe warstwy.

Nie można zaś przedstawić sobie nawet samodzielności politycznej i społecznej ludu bez rozwoju samorządu, obejmującego wszystkie sfery, wszystkie funkcje życia publicznego. Najliberalniejsze ustawy nie dadzą i nie zabezpieczą ludowi tej samodzielności, jeżeli sam nie będzie mógł utrwać jej i bronić w instytucjach samorządnych. My tu w Galicyi zanadto wierzymy w bezpośredni wpływ ustaw, a za mało cenimy oddziaływanie pośrednie instytucji publicznych.

Gwarancją najpewniejszą wolności politycznej są urzędnicy, w których lud ma udział czynny, które jego samodzielność wyrabiają. Słusznie ktoś powiedział, że samorząd gminy jest miarą wolności politycznej ludu.

Samorząd jest szkołą polityczną dla ludu, nie tylko dlatego, że się w niej do działalności praktycznej w życiu publicznym zaprawia, ale i dlatego, że w instytucjach samorządu wyrabiają się pojęcia prawno-polityczne i przyzwyczajenia, powiedziałbym, nałogi obywatelskie, które pewniej zabezpieczają wolność, aniżeli najmocniej obwarowane ustawy. Nie jest to zaiste wypadkiem dowolnym, że te właśnie narody (Anglicy i Szwajcarzy) cieszą się największą wolnością polityczną, które instytucje samorządu najwyżej rozwinęły i cenią.

Niektórzy twierdzą, że rozwój samorządu zaczynać się powinien od podstaw jego, od gminy, i stopniowo iść coraz wyżej, aż do autonomii narodowej. Jest to pogląd doktrynerski — jeżeli jest szczerzy — niezgodny z faktami i nie uzasadniony teoretycznie. Gmina, niewątpliwie, powinna być podstawą autonomii, ale nawet samorząd gminny należycie rozwijać się nie może, jeżeli ani odrębność narodowa, ani wolność polityczna nie są, w pewnej przynajmniej mierze, Zabezpieczone.

Nie jest to zapewne objawem normalnym, gdy, jak w Galicyi, cała niemal działalność autonomiczna skupia się w instytucjach najwyższych, Sejmie i Wydziale krajowym, który wskutek tego przetwarza się w organizację biurokratyczną. Nie można jednak, w najmniejszej nawet mierze, czynić przeprowadzenia reformy zależnem od przyrodzonego lub racjonalnego porządku zmian pożądanym. Podstawą samorządu zarówno administracyjno-społecznego, jak polityczno-narodowego powinna być gmina — o tem wciąż pamiętać trzeba. Ale nie znaczy to wcale, że należy odroczyć uregulowanie stosunku sejmu i kraju do władzy centralnej i państwa dopóki samorząd miejscowy nie będzie odpowiednio zorganizowany. Robotę zaczynać można od góry czy od dołu, stosownie do okoliczności, trzeba tylko mieć gotowy, chociażby tylko w głównych zarysach, jej plan. •

Reforma samorządu gminnego nie może być w tem miejscu szczegółowo traktowaną. Zaznaczę więc jedynie, że organizacja gminy, która jest nietylko szkołą życia publicznego, ale i warownią samodzielności politycznej i społecznej ludu, musi być silną i niezależną. Rozwój stosunków społeczno-ekonomicznych wkłada na gminę coraz to nowe obowiązki, którym poddać nie potrafi, jeżeli dostatecznie silną i niezależną nie będzie. Dzisiaj w Galicyi mamy z górą 6.000 gmin oprócz obszarów dworskich, przeciętnie więc na jedną nie wypada nawet 800 głów-ludności. Połączenie obszarów dworskich z gminami wzmocniłoby te ostatnie i ułatwiło następnie zlewanie się kilku gmin zbyt małych w jedną większą. Gmina okręgowa, jaką proponują stańczycy, nie jest jednostką samorządu, ale jednostką administracyjną,

która ma powstać z połączenia kilku gmin i obszarów dworskich, zachowujących dotychczasową odrębność. Taka reforma nie wzmocniłaby gmin, nie uczyniła ich zdolnymi do spełnienia tych czynności, których od nich rozwój stosunków społecznych i gospodarczych coraz natarczywiej się domaga. Nie zabezpieczyłaby również niezależności gminy, przeciwnie, skrepiłaby ją i rozszerzyła wpływ władzy rządowej. Dziś już t. zw. »poruczony zakres działania® pozbawia gminę w wielu wypadkach niezależności konicznej i unormowanie stosunku władz politycznych do władz gminnych staje się sprawą pilną.

Zarówno reforma gminy wiejskiej jak i samorządu miejskiego powinny być oparte na zasadzie dopuszczenia wszystkich warstw ludności do udziału czynnego w tych instytucjach. Nie chodzi tu o natychmiastowe zastosowanie powszechnego głosowania przy wyborach do rad gminnych i miejskich, ale o umożliwienie wszystkim warstwom ludności wywierania bezpośredniego wpływu na działalność tych instytucji samorządu, i bronięcia skutecznego swoich potrzeb i interesów.

Po dokonaniu reformy samorządu gminnego i miejskiego łatwiejszą byłaby, ale tembardziej konieczną reorganizacja rad powiatowych, które dziś nie odpowiadają swemu zadaniu. I rady powiatowe trzeba również zrobić silniejszymi i niezależniejszymi, regulując jednocześnie stosunek ich do Wydziału krajowego. Zatwierdzanie w Wiedniu wyboru marszałka powiatowego jest anomalią w instytucji samorządu i nie zabezpiecza bynajmniej jego niezależności w stosunku do władz krajowych. Wogóle zatwierdzanie wyboru kierowników ciał autonomicznych jest przeżytkiem dawnych, przed - konstytucyjnych czasów i żadnymi poważnymi względami nie może być usprawiedliwione. Powoływanie się na przykład Anglii w danym wypadku nie jest uzasadnione wobec innego zgoła charakteru instytucji angielskich, w których ta zasada bywa stosowaną, odmiennych tradycji władzy i t. d. Na pozór ten przepis wydaje się podrzędnym, w praktyce jednak nabiera doniosłego znaczenia, nie mówiąc już o tem, że przeczy zasadzie wszelkiej autonomii, ograniczając sankcją rządu samodzielność polityczną

i społeczną obywateli, którym nie dowierza, że potrafią wybrać sobie odpowiedniego przewodniczącego. Ustawa może określać kwalifikacje, wymagane od marszałka i tylko wtedy, gdyby wybrany kwalifikacji tych nie miał, władzy przysługiwać powinno prawo unieważnienia wyboru.

Czytelnikom, nie znającym stosunków galicyjskich, wyjaśnić muszę, że gdy przy ostatnich wyborach do rad powiatowych w wielu powiatach włościanie uzyskali większość i stosownie do tego rezultatu wybrali marszałków, ci ostatni nie otrzymali zazwyczaj zatwierdzenia cesarskiego. Odmówiono zaś zatwierdzenia nawet ludziom powszechnie szanowanym, posłom na sejm i t. d. i w ten sposób skutki zwycięstwa ruchu ludowego w znacznej mierze osłabiono.

W dotychczasowej organizacji rad powiatowych własność większa ma zabezpieczony wpływ, nie odpowiadający bynajmniej ani jej sile społecznej, ani jej sile podatkowej, ani ważności interesów, które przedstawia. Ma się rozumieć do rad powiatowych stosuje się to wszystko, co mówiliśmy wyżej o czynnym i bezpośrednim udziale wszystkich warstw ludności w instytucjach samorządu. Rozszerzenie zakresu działania rad powiatowych dokonałoby się w znacznej mierze samo przez się, gdyby weszła w życie odpowiednia reforma samorządu gminnego i miejskiego. Wówczas instytucja rad powiatowych, obecnie mało czynna i grzesząca formalizmem biurokratycznym, znalazłaby możliwość działania płodnego i twórczego w sprawach społecznych i gospodarczych.

Rozszerzenie zakresu kompetencji ustawodawczej sejmu i władzy Wydziału krajowego, pożądane ze względów narodowo-politycznych, stałoby się koniecznym wskutek reorganizacji samorządu miejscowego w duchu demokratycznym. Nieodzowną również byłoby wówczas zmiana ordynacji wyborczej do sejmu w myśl znanych żądań stronnictwa ludowego, (zaprowadzenie wyborów bezpośrednich i powszechnych w kuryi miejskiej i wiejskiej). Zaznażyłem już poprzednio, że rozszerzenie powagi i kompetencji sejmów krajowych w stosunku do Rady państwa zmiany takiej wymaga. Skoro w samorządzie miejscowym zasada czynnego bezpośredniego udziału wszystkich warstw ludności w działalności



społeczno-administracyjnej weszłaby w życie, sejm, jako instytucja naczelna tego samorządu, musiałby ją również uwzględnić.

Utrwalenie rzeczywiste samorządu narodowego i społecznego wpłynęłoby niewątpliwie na reorganizację władz państwowych. Teoretycy z obozu stańczyków z góry przesądzają tę kwestię, twierdząc, że dwa tory administracji krajowej należy znieść i ustanowić tor jeden, t. j. połączyć władze autonomiczne z politycznymi, czyli raczej z państwo- wemi. Naszem zdaniem, takie połączenie byłoby raczej tryumfem biurokratyzmu niż autonomii, nawet wtedy, gdyby te władze odpowiedzialne były przed sejmem. Nie jesteśmy zwolennikami modnej dziś doktryny, zalecającej rozszerzenie interwencji państwa, zwłaszcza, że zwykle jest ona płaszczykiem, pokrywającym interesy i dążenia warstw rządzących i społecznie uprzywilejowanych. Istotnie rozszerzenie kompe- tencji sejmu musiałoby wytworzyć inny stosunek jego i centralnej władzy krajowej do władz państwowych. Dzisiejszy Wydział krajowy przekształciłby się wtedy w Rząd krajowy, któremu by całkowicie lub w pewnej mierze władze, obecnie państwowe, podlegały. Ale dla nas sfera działalności państwowej tak jest odrębną, ma charakter tak określony, że pozostawienie jej drugiego toru byłoby zupełnie możliwym, co więcej, byłoby koniecznym. Natomiast unormowanie stosunku organów władzy rządowej do organów samorządu nie przedstawiałoby wówczas żadnych trudności. Ale to są plany i przewidywania przyszłości, o których wspomnieć musiałem, nad którymi jednak zbyt rzadko byłoby rozchodzić się szczegółowo. Wskazałem te dalsze widnokęgi polityki autonomicznej, bo chciałem z naciskiem zaznaczyć, że pojmowanie jej rzetelne nie jest bynajmniej sprzeczne z dążeniami politycznymi i społecznymi ruchu ludowego i wogóle prawdziwej demokracji, która zresztą nawet w państwach jednolitych — należałoby może raczej powiedzieć — zjednoczonych narodowo, jest zawsze autonomiczną i federalistyczną.

Nasze życie narodowe zarówno w Galicyi jak w innych dzielnicach Polski rozwija się jednocześnie intensywnie i ekstensywnie. Wzrastająca świadomość odrębności narodo

wej wytwarza w społeczeństwie dążenie do jej utrwalenia, innemi słowy — do niezależności politycznej. Zarazem ta świadomość ogarnia coraz szersze kręgi, przenika wszystkie warstwy narodu, których samodzielność polityczna i społeczna staje się nieodzownym warunkiem czynnego ich udziału w życiu publicznem.

Niezależność narodowa i samodzielność polityczna i społeczna ludu — te dwa zadania naczelne polityki demokratycznej, łączą się tak ściśle ze sobą, tak się wzajemnie dopełniają, że o urzeczywistnieniu jednego z nich bez drugiego niema nawet mowy. W warunkach, istniejących dziś w Galicyi, formą realną obu tych postulatów może być tylko autonomia narodowa, oparta na samorządzie administracyjno-społecznym, zapewniającym warstwom ludowym czynny i bezpośredni udział w życiu publicznem, uwzględnienie ich potrzeb i interesów, faktyczne wykonywanie praw i obowiązków obywatelskich.

Autonomia narodowa nie jest bynajmniej równoznaczną z autonomią narodowości, tern »cudownem lekarstwem«, które zalecają obecnie socjaliści na poważne niedomagania ustroju państwowego Austrii. P. Daszyński w mowie, wygłoszonej w Radzie państwa, p. Kautsky w artykule, zamieszczonym w *Neue Zeit*, przytaczają niemal dosłownie te same argumenty, raczej te same frazesy. Radzą oni zgodnie znieść dzisiejsze granice terytorjalne krajów, podzielić państwo na okręgi narodowe, uwzględniając jedynie odrębności językowe. Wzorem dla organizacji Austrii ma być organizacja stronnictwa socjalno-demokratycznego. Ta uwzględnia, w miarę możności, granice krajów, ale o ile nie różnią się one od granic narodowych. Polscy »towarzysze« na Ślązku należą do organizacji polskiej, niemieccy, do niemieckiej, czescy — do czeskiej i t. d. Porównanie organizacji państwa z organizacją stronnictwa jest tak naiwnem, że poważnie tego rodzaju argumentów traktować nie można. Ale zasada autonomii narodowości ma wielu zwolenników nietylko w obozie socjalistycznym. Podoba się ona Rusinom i wogóle przedstawicielom tych narodowości, które mają już poczucie odrębności plemiennej, lecz nie posiadają jeszcze, nie wytworzyły indywidualności narodowej.

I naszej inteligencji, zwłaszcza radykalnej, etnograficzno-językowe pojęcie narodowości trafia do przekonania. Przeprowadzenie granic etnograficznych — to taki prosty, taki łatwy sposób rozstrzygania kwestyi — w planach, na papierze kreślonych, w rozprawach doktrynerskich, ale nie w życiu, nie w rzeczywistości. Rozsiedlanie się narodów nie odbywa się według schematu, ułożonego przez doktrynerów, migracje ludności, wynikające z przyczyn społecznych i ekonomicznych, ułatwione dziś postęпами kultury technicznej — nie liczą się z granicami etnograficznymi.

Brak wykształcenia historyczno politycznego i socjologicznego zapewnia u nas powodzenie doktrynerom, opartym na mechanicznym pojmowaniu zjawisk społecznych, będących odtworzeniem i zastosowaniem idei dawno pogrzebanego racjonalizmu zeszlowiecznego.

Zbyt daleko odbiegłbym od treści tego artykułu, gdybym chociaż w krótkim i pobieżnym zarysie chciał roztrząsać wielce złożoną kwestyę narodowości. Poprzestanę więc tylko na zaznaczeniu, że odrębność językowa jest jednym z wielu, ale bynajmniej nawet nie jest nieodzownym czynnikiem składowym indywidualności narodowej. Irlandczycy > używający języka angielskiego, przedstawiają wybitną indywidualność narodową. Narodowość szwajcarska wszystkim innym dorównywa, a niektóre nawet przewyższa spójnością wewnętrzną, świadomością solidarności politycznej, żywym i ofiarnym patryotyzmem, chociaż składa się z 4-ech odrębnych grup etniczno-językowych. Jedność polityczna i narodowa Francyi często jest przeciwstawianą różnorodności politycznej innych państw, a przecie, nie licząc Basków i Bretonów, 12 milionów Francuzów południowych mówi językiem, który bardziej może różni się od północno-francuskiego niż ruski od polskiego i posiada własne piśmiennictwo, odrębną tradycyę literacką i nawet zamierchle wspomnienia państwowe.

Przykładów podobnych możnaby dziesięć razy tyle naliczyć, wszystkie zaś one tego przynajmniej dowodzą, że narodowość nie jest jednoznaczną z odrębnością językową, że mechaniczne dzielenie narodów według języka lub pochodzenia nie zgadza się z rzeczywistością.

Indywidualność narodowa zależną jest przede wszystkim od wpływu czynników historycznych i przyrodzonych. Wspólność tradycji politycznej, kultury, urzędzeń państwowych i społecznych, dalej wspólność interesów duchowych i materialnych oraz naturalna odrębność terytoryalna, wreszcie wspólne pożyście w ciągu dłuższego okresu czasu — więcej znaczą w sprawie kształtowania się indywidualności narodowej niż wspólność mowy i pochodzenia.

Jeżeli przyjmujemy kryteria umiarkowane, to z większą jeszcze słuszością zastosować moglibyśmy kryteria umiarkowane. A tu już dowolności niema granic, tu już wkraczamy w dziedzinę fantazy i niedorzeczności.

Gdybyż przynajmniej przyjęcie etniczno - językowego kryterium narodowości ułatwiało rozstrzygnięcie trudności praktycznych. Utworzenie jednak nie tylko »prowincji językowych«, ale również takich powiatów i okręgów sądowych, a nawet w wielu wypadkach gmin »narodowościowych« napotkałoby nieprzewyciężone przeszkody. Oto np. w Galicyi pogranicze etnograficzne dwóch narodowości tworzy szeroki pas gmin i wsi mieszanych, polsko-ruskich; oto np. powiat skałacki na wschodnim końcu kraju, otoczony powiatami ruskimi, ma blisko 50% ludności polskiej i t. d.

Utworzenie jednolitych, nawet mniejszych, »okręgów językowo - narodowościowych«, zwłaszcza w Galicyi jest na ogół niemożliwym. Zawsze byłaby w nich mniejszość, której prawa i potrzeby należałoby uwzględnić, albo chyba przekreślić w myśl zasady, że większość decyduje. Nie usunęłoby więc to zarządzenie powodów do sporów narodowościowych, owszem, raczej by zaostrzyło te ostatnie. Dzisiejszy antagonizm jest w znacznej mierze następstwem pojmowania narodowości, jako odrębności językowo-plemiennej, wysuwania na plan pierwszy jej słuszych lub nieuzasadnionych wymagań, akcentowania tych czynników, które dzielą, a umyślnego pomijania tych, które łączą ludzi.

Zadośćuczynienie potrzebom i żądaniom mniejszości językowych w szkole, urzędzie, sądzie byłoby naówczas trudniejszym, bo wymagałoby odstąpienia od normy obowiązującej. Naturalnie, w Galicyi musielibyśmy tworzyć okręgi żydowskie, bo, przyjąwszy zasadę, którą socjaliści zalecają,

trzeba byłoby zgodzić się na równouprawnienie niewątpliwie bardzo wybitnej odrębności językowej i plemiennej Żydów.

Narodowości małe, chociażby należące do większego szczepu, ale w państwie austriackim słabo reprezentowane, jak Rumuni na Bukowinie, jak Włosi lub Serbowie i Chorwaci w prowincjach południowych, byłyby z konieczności ograniczone w swych prawach, skazane na rolę narodowości drugorzędnych, »mniej wartościowych#. Okręgi narodowościowe nietylko z władzą centralną, lecz i pomiędzy sobą musiałyby się porozumiewać w języku państwowym, t. j. niemieckim, którego zakres znacznieby się rozszerzył.

Tylko jednostronność doktrynerska, nie znająca i nie uznająca warunków realnych, lekceważyć może olbrzymią trudność nowego podziału państwa i skutki, jakieby ta operacja za sobą pociągnęła. Utworzenie nowego powiatu lub nowego okręgu sądowego narusza zawsze mnóstwo interesów i przyzwyczajęń ludności, nie mówiąc już o trudnościach manipulacyjnych. Ogólny zaś podział całego państwa na nowe prowincje i okręgi byłby poprostu klęską materialną dla ludności, zmarnowałby mnóstwo sił i zasobów dla celu więcej niż wątpliwego. P. Kautsky powołuje się na przykład podziału Francji na departamenty. Ale tamten podział miał bądź co bądź cel doniosły, do którego osiągnięcia istotnie się przyczynił — zjednoczenie narodowe Francji. — Nowy zaś podział Austrii wzmocniłby chyba w niej znaczenie żywiołu niemieckiego. Z tego względu socjaliści, podając swój projekt, działali rzeczywiście jako »jedynie konserwatywna w Austrii partya#.

Konserwatyzm swój i zarazem rewolucyjność zaznaczyli również, zachęcając rząd, »śmiały i energiczny#, żeby dla przeprowadzenia ich projektu zrobił użytek z § 14 Ustawy zasadniczej, »specjalnego paragrafu dla zamachów stanu# i rozgrzeszając go z góry za dokonanie przewrotu, który ożywiłby Austrię — gdyby jednocześnie »narzucił« powszechne głosowanie.

Nie trzeba chyba podkreślać, że podobny przewrót jest w Austrii niemożliwym, ani dowodzić, że »zamachy stanu#

nie rozstrzygają spraw tak skomplikowanych, jak zmiana ustroju państwa.

I my jesteśmy zdania, że dotychczasowy podział Austrii na kilkanaście »królestw i krajów® utrudnia zaprowadzenie rzetelnej autonomii narodowej. Te królestwa i kraje nie tworzą całości organicznych, nie odpowiadają ani tradycjom historycznym, ani interesom realnym ludności.

Trzeba się z niemi liczyć, jako z faktem istniejącym i ustalonym, którego nie można wykreślić dowolnie, ale liczyć się, to nie znaczy wcale uznawać go za nietykalny, niezmienny. Jaką np. ma rację istnienia samodzielnego Bukowina ? Tę chyba, że ze względu na 300.000 ludności rumuńskiej trudno byłoby zespolić ją z Galicyą i że wskutek tej trudności kilkadziesiąt tysięcy Niemców i Żydów ma możność narzucania temu kraikowi języka niemieckiego w życiu publicznem. Jaką rację odrębnego istnienia ma Ślązk, złożony z dwóch części, rozdzielonych pasem morawskim, z których opawska jest czesko-niemiecką, cieszyńska zaś przeważnie polską, — z wyjątkiem jednego powiatu czeskiego, przylegającego do Moraw? To samo powiedzieć można o krajach południowo - słowiańskich, które chyba w myśl zasady *diuide et impera* tworzą oddzielne całości polityczne.

Nie parcelacya więc polityczna Austrii według nowego planu, ale raczej komasacya »królestw i krajów® na zasadzie łączności historycznej, plemiennnej i ekonomicznej byłaby potrzebna dla ugruntowania autonomii narodowej. Cztery takie kompleksy wyodrębnić można w Austrii: cze- sko-morawski z czesko-niemieckimi powiatami Ślązka; niemiecki, z niewielką domieszką włoską w Tyrolu i słoweńską w tej części Styrii, która do niego by należała; południowo- słowiański z domieszką włosko - niemiecką i polsko - ruski z domieszką rumuńską. Uregulowanie stosunków narodowościowych w każdej z tych części, zgodne z warunkami jej właściwymi, byłoby łatwiejszem niż obowiązkowe dla całości normowanie ich według jednego szablonu. A taka komasacya nie wymagałaby ani zamachu stanu, ani interwen- cyi silnego i energicznego rządu. Dokonaćby jej mógł stopniowo rząd rozumny w drodze kompromisów narodowych,

zaczynając np. od uznania prawa państwowego krajów korony św. Wacława pod warunkiem zgody Czechów na przyłączenie do Galicyi Księstwa Cieszyńskiego, bez kilku okręgów czeskich.

Nie twierdzą zresztą, że jest to jedyna droga wytworzenia i utrwalenia autonomii narodowej ludów i krajów Austrii, sądzą tylko, że jest to droga najwłaściwsza. Małe indywidualności polityczne nie mogą korzystać w całej pełni z samorządu narodowego, którego koniecznym warunkiem jest odrębność urzędów i samodzielność ustawodawcza, z takiego samorządu, jaki miało przed r. 1830 Królestwo kongresowe, jaki do dziś dnia ma np. Finlandya. Jeżeli zaś taką autonomię narodową miały lub mają części państwa rosyjskiego, to nikt chyba nie powie, że jest ona niemożliwą w Austrii, że dążenie do niej jest niepraktyczną mrzonką.

Sprawa uprawnienia odrębności narodowościowych, właściwie językowych, byłaby wtedy uproszczoną, dałaby się sprowadzić do unormowania stosunku do siebie dwóch języków krajowych, z uwzględnieniem w niektórych okręgach dwóch kompleksów narodowo terytoryalnych — trzeciego języka. Organizacya samorządu miejscowego znakomicieby zresztą uwzględnienie słusznych wymagań językowych ułatwiła.

Galicya nie tworzyła dawniej całości organicznej, ale też dla nas jest ona przedewszystkiem nie częścią Austrii, tylko częścią Polski, i nasza polityka narodowa uważać ją musi tylko jako *pars pro toto*. Gdy dla Rusinów wschodnia połowa Galicyi jest częścią idealnej Rusi-Ukrainy, dla nas cała Galicya jest częścią całości realnej, Polski, jako samodzielnego organizmu narodowo-terytoryalnego. Skoro więc mamy tu w Galicyi względną swobodę działania i myślenia, celem naszej twórczości politycznej i społecznej powinno być nietylko zapewnienie możliwie najlepszych warunków bytu i rozwoju tej części kraju, ale — i przedewszystkiem budowanie Polski nowej, nie na miarę prowincjonalną, lecz na miarę narodową. Tu w działalności publicznej trzeba nam, że tak powiem, formować i ćwiczyć kadry organizacyi

politycznej i społecznej przyszłej Polski, organizacji w duchu nowożytnym, opartej na zasadzie wolności obywatelskiej, równości prawnej i solidarności ekonomicznej. Takie jest, raczej takim być powinno zadanie naszej polityki autonomicznej, której programu właściwego nie tylko w działalności praktycznej nie mamy, ale nawet w myśli nie uświadomiliśmy jeszcze sobie.